

Samsonowicz, Henryk / Janosz-Biskupowa, Irena

"Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu
oraz w niektórych miastach
hanzeatyckich w XV w.", Edmund
Cieślak, Gdańsk 1960 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 52/3, 601-615

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Dalszą sprawą jest zagadnienie tak liczby statków, jak i ich tonażu. Autor opiera się tu na danych Vogla nie analizując ich zresztą dokładnie: czy wlicza do swych zestawień małe łodzie, statki rzeczne itp.? Skądinąd wiadomo, że w źródłach nie zawsze notowano statki o wyporności poniżej 20 łasztów. A wydaje się, że niemal cały śródlądowy spływ, bliska komunikacja przybrzeżna, właśnie korzystały z tych najmniejszych jednostek. Samo obliczanie tonażu w źródłach współczesnych też nie jest precyzyjne. Wiemy np., że źródła celne jeszcze w końcu XVII w. notowały raczej wielkość oddającą wagę przywiezionego towaru, a nie wyporność⁴. Stwierdzenie autora o dużym znaczeniu budowy 300-łasztowych statków wiąże się raczej z częstszym występowaniem w źródłach tych właśnie dużych jednostek. Niemniej rozwój form i specjalizacja typów statków w ciągu 2 stuleci niewątpliwie zwiększyła przeciętną wyporność floty hanzeatyckiej.

Wreszcie sprawa ostatnia. Na podstawie załączonych aneksów źródłowych zestawiających surowiec potrzebny do budowy statku oraz zestawień płac robotników stocznicowych można było dokonać obliczenia kosztów produkcji i uchwycić stosunki zachodzące między jej poszczególnymi kierunkami wkładów — zagadnienie istotne dla analizy modelu ekonomicznego epoki. Na podstawie wstępnych analiz wydaje się, że w stocznicach Lubeki koszty robocizny były bardzo wysokie w stosunku do kosztów związanych z nabyciem surowców. Rzuca to na strukturę gospodarczą opisywanych terenów — tak miasta, jak i wsi. Brak jest także rozważenia czasu funkcjonowania statku budowanego w XVI, XVII w. Czy był on trwalszy od łodzi XIV/XV-wiecznej pływającej przeciętnie 3 lata?

Szkoda także, że na tle społecznego obrazu produkcji stocznicowej autor nie zajął się kulturą materialną i narzędziami pracy majstrów i czeladników okrętowych. Zagadnienia te czekają na opracowanie, do którego da niewątpliwie asumpt pionierska dla tej epoki praca Olechnowicza.

Henryk Samsonowicz

Edmund Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.*, Gdańsk 1960, s. 373.

Praca E. Cieślaka, oparta na bogatym materiale rękopiśmiennym i drukowanym oraz na licznych opracowaniach, stanowi kontynuację i poważne uzupełnienie dotychczasowych badań autora, opublikowanych w kilku artykułach¹. Stawia ona sobie za cel zarówno poszerzenie dotychczasowej wiedzy o rewoltach w miastach nadbałtyckich w I poł. XV w., jak również nowe ujęcie tego zagadnienia.

Podstawę źródłową pracy stanowią zasoby trzech archiwów: Oddziału Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Toruniu (korespondencja, księgi czynszów i ławnicze, kroniki i rachunki miejskie), Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku (korespondencja, recesy ordyników, *missiva*, księgi ławnicze

⁴ H. Samsonowicz, *Materiały do dziejów żeglugi morskiej w XVII w. (Ruch w porcie gdańskim w 1688 r.)*, „Kwartalnik HKM” t. VIII, 1960, nr 3, s. 305.

¹ Szczególnie: *Rewolty gdańskie w XV w. (1416—1456)*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXI, 1954, nr 3; *Rewolta w Lubece 1408—1416*, „Przegląd Zachodni” t. X, 1954, nr 3/4.

ji akta cechowe) i b. Archiwum Zakonu Krzyżackiego w Królewcu (obecnie w Getyndze) (korespondencja), jak również rękopisy Biblioteki PAN w Gdańsku. Wszelkierne wykorzystane zostały archiwalia toruńskie, w nieco mniejszym zaś stopniu materiały gdańskie. Na specjalne podkreślenie zasługuje wykorzystanie w pełni księgi czynszów (ATor. III, nr 76), w odróżnieniu np. od Kopiarusza skryptów dłużnych (ATor. IV, nr 4) wykorzystanego tylko fragmentarycznie. Ponadto autor korzystał z kartoteki materiałów, dotyczących dziejów miasta Torunia, a znajdujących się w archiwach w Gdańsku, Wrocławiu i dawnym królewieckim. Natomiast przez omyłkę w dziale źródeł rękopiśmiennych znalazł się „Verteilung der Hand- und Spanndienst im der Altstadt Thorn” (ATor. III, nr 74), drukowane jako aneks do pracy H. Adolpha, „Das Geburtshaus des Nicolaus Copernicus”, „Mitteilungen des Copernicus-Verein” zesz. III, jak to zresztą autor sam podaje na s. 160 w przyp. 13 cytując w pracy na przemian raz druk, raz rękopis.

Z Archiwum Zakonu Krzyżackiego w Getyndze, tj. działu korespondencji („Ordensbriefarchiv”) korzystał autor na podstawie fotokopii. Wyzyskanie tych materiałów, do niedawna zupełnie niedostępnych dla badaczy polskich, stanowi zasadnicze rozszerzenie dotychczasowej bazy źródłowej. Zresztą nawet badacze niemieccy niewiele korzystali z tych materiałów do interesującego nas zagadnienia.

Zerwanie przez autora z dotychczas zwykle stosowanym przedstawianiem zagadnień chronologicznie i zastosowanie podziału rzeczowego przez omawianie kolejnie poszczególnych aspektów rewolt, jest niewątpliwie sposobem interesującym. Ułatwia on przeprowadzenie porównania różnych ośrodków hanzeatyckich. Z drugiej jednak strony utrudnia prześledzenie samego przebiegu rewolty w każdym z miast. Najważniejsze zaś trudności ujęcia całości przebiegu wydarzeń występują przy analizie rewolt w Gdańsku i Toruniu, gdyż obie te miejscowości — skądinąd zupełnie słusznie — pominięto w indeksie. Ponadto autor zmuszony jest w niektórych miejscach do powtarzania się. Nasuwa się pytanie, czy nie byłoby bardziej przejrzyste odrębne przedstawienie przebiegu rewolt w każdym z miast, a dopiero potem wskazanie na istniejące analogie i różnice.

Ze spraw ogólnych zaznaczyć jeszcze należy problem wytypowania do opracowania następujących miast: Gdańska, Torunia, Lubeki, Rostoki (Rostock), Wyszomienza (Wismar), Gryfil (Greifswald), Strzałowa (Stralsund) i Szczecina. Wymienione miasta mieszczą się wprawdzie w tytule, niemniej wybór ich budzi pewne zdziwienie. Autor opracował bowiem tylko dwa spośród 6 wielkich miast pruskich, tj. Gdańsk i Toruń, pominał natomiast 4 pozostałe (Królewiec, Elbląg, Braniewo i Chełmno). Pominięcie np. Chełmna jest w pewnej mierze uzasadnione, gdyż w XV w. faktycznie wypadło ono z kategorii wielkich miast. Niezrozumiałe jest jednak pominięcie Elbląga i Królewca. W tym ostatnim ośrodku — dokładnie w Starym Mieście — miała miejsce poważna rewolta w marcu 1455 r., w czasie której zginęło trzech burmistrzów, a skutkiem rozruchów było ponowne poddanie się miasta Zakonowi, co pociągnęło za sobą także upadek największego ośrodka królewieckiego, tj. Kniipawy². Zresztą sam autor na s. 9 mówi ogólnie o problematyce miast pruskich, nigdzie zaś nie uzasadnia faktycznego dalej ograniczenia do Gdańska i Torunia. Niemniej ciekawe byłoby zapoznanie czytelników z problematyką walk społecznych w miastach inflanckich. Miasta pruskie i inflanckie, pozostające pod władzą tego samego zwierzchnika feudalnego, stanowią zawsze wdzięczne pole do porównań.

² Por. pracę W. Franza, *Geschichte der Stadt Königsberg*, Königsberg 1934, s. 96/7.

We wstępie (s. 5—27) autor wyczerpująco charakteryzuje dotychczasowe opracowania rewolt, podkreślając stronnicze podejście autorów do tego zagadnienia oraz ich niesłuszne oceny. Autor przedstawia także cel swoich badań i ich podstawę źródłową. Nie mieści się natomiast we wstępie punkt e) Kilka uwag o walkach ustrojowych w miastach hanzeatyckich. Jego część pierwsza, traktująca o walkach w miastach hanzeatyckich w XIV w., nieco rozszerzona (np. o walki rzemieślników krowalskich w Chełmnie) mogłaby stanowić osobny rozdział, natomiast część druga, jakby sygnalizująca przebieg wydarzeń w miastach w XV w., jest zbędna, gdyż mówi o tym, co przedstawione zostanie w następnych rozdziałach, a sformułowane *a priori* uogólnienia uprzedzają to, co zawarte zostanie we „Wnioskach końcowych”.

W rozdz. I na s. 36 i 37 autor omawia ustrój Starego i Nowego Miasta Torunia. Nie ze wszystkim można się zgodzić, choć od razu trzeba zastrzec, że ustrój Torunia nie został jeszcze ostatecznie opracowany, a dotychczasowe jego przedstawienia³ wykazują wiele luk i sprzeczności, tak że trzeba będzie ograniczyć się do omówienia czy zakwestionowania tylko niektórych stwierdzeń autora. Zresztą ustęp dotyczący ustroju Starego Miasta (s. 36) jest dość niejasny z uwagi na brak precyzji pod względem chronologicznym. Tak więc na podstawie prawa chełmińskiego nie rada — jak chce autor — lecz mieszczenie (*cives*) wybierał sędziego, brak jest natomiast w przywileju czy w innych źródłach podstaw do twierdzenia, że w XIII w. ten ostatni stał na czele rady. Czterech burmistrzów wg H. Piskorskiej występuje dopiero w poł. XV w. Urząd rajcy nie był też dożywotni, a wybory do rady nie były „jedynie dokooptowywaniem nowych rajców na miejsce opróżnione na skutek śmierci, rezygnacji z powodu choroby, starości, ubóstwa itp.” To twierdzenie autora stoi zresztą w sprzeczności z jego wypowiedzią na s. 80, gdzie wskazuje, że różnice ustrojowe między miastami na prawie lubeckim i magdeburskim polegały m. in. na dożywotności urzędów rajców w pierwszym wypadku. Trudno również przypuścić by 2/3 rajców — bo mniej więcej tylu ich rocznie odchodziło — umierało lub rezygnowało z powodu choroby czy starości, zwłaszcza że z tzw. Kürbücher (ATor. I, nr 120—124) widać, że wielu z nich wracało po pewnym przerwie do pełnienia urzędu. Nieprzerowadzenie wyborów do rady w zwykłym terminie w r. 1456 nie mogło też wywołać niezadowolenia pospólstwa, jeśli miała to być tylko kooptacja (s. 176/7). Żaden też z nowszych badaczy nie konkretyzuje, kiedy pojawia się w Nowym Mieście przedstawicielstwo pospólstwa jako trzeci czynnik urzędowy, a cytowany przez autora Wernicke powtarza bałamutne w tym wypadku wywody Praetoriusa. Wg wszelkiego prawdopodobieństwa kolegium 12 (czy 8) powstało w drugiej połowie 1453 r. W czasie rokowań o połączenie Nowego Miasta ze Starym Miastem Toruniem reprezentujących Nowe Miasto 8 przedstawicieli zaznacza, że sprawują władzę po ucieczce rady (ATor. dok. nr 1513).

Omawiając w tymże rozdziale działalność Związku Pruskiego autor podkreślił może nawet przesadnie rolę Gdańska, a przemilczał znaczenie Torunia,

³ Ubocznie sprawą ustroju zajmują się: K. G. Praetorius, *Topographisch-historisch-statistische Beschreibung der Stadt Thorn und ihres Gebietes...*, Thorn 1832; E. Wernicke, *Geschichte Thorns aus Urkunden, Dokumenten und Handschriften*, Thorn 1839—1842. Praca E. Semraua, *Die Organe der Stadtgemeinde nach kulmischen Rechte im 13. Jahrhundert*, „Mitteilungen des Coppernicus Vereins” zes. 29, 1921, dotyczy tylko XIII w., najnowsza zaś praca H. Piskorskiej, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, Toruń 1956 r., idzie — jak to autorka sama zaznacza — w odniesieniu do najwcześniejszego ustroju miasta śladami Semraua.

najaktywniejszego chyba członka Związku, inicjatora wielu wystąpień, a nawet częściowo jego przywódcy.

E. Cieślak omówił w rozdz. II zagadnienie patrycjatu w oparciu o szeroką podstawę źródłową, uwzględniając zarówno cechy charakterystyczne dla patrycjatu w poszczególnych miastach, jak również wspólne dla wszystkich członków tej warstwy. Jest tu kilka punktów dyskusyjnych. Autor często wskazuje na operacje kredytowe prowadzone przez patrycjuszów, wymienia nawet stopę procentową (s. 85), nie wspomina jednak, że w omawianej epoce udzielanie pożyczek na procent było zabronione przez prawo kanoniczne i nie wyjaśnia, jak prawo to obchodzono. Patrycjat w miastach pruskich, szczególnie w Toruniu, w odróżnieniu od patrycjatu w innych miastach hanzeatyckich, opierał swoją egzystencję przede wszystkim na handlu, a tendencje do lokowania kapitału w nieruchomościach czy rentach dopiero zaczynały się przejawiać (s. 88/9). Autor przy omawianiu sprawy członkostwa bractwa św. Jerzego w Toruniu pisze, że rodziny patrycjuszowskie na przełomie XIV/XV w. podupadły ekonomicznie, a „wydźwignęły się natomiast rodziny zajmujące się handlem” (s. 94). Jest to jakieś nieporozumienie, słuszniej byłoby nadmienić, że mogły podupać rodziny, trudniące się handlem suknem, a miejsce ich zajęli kupcy zbożowi, o których zresztą autor mówi sam przy opisie przyjęcia ich do bractwa św. Jerzego w r. 1385 (s. 93). Poglądy autora co do podstaw ekonomicznych patrycjatu gdańskiego, zajmującego się w I poł. głównie handlem, znajdują potwierdzenie w świetle najnowszych badań Samsonowicza⁴ stwierdzającego, że gdańszczanie dopiero przechodząc do działalności politycznej dochody swe zaczęli czerpać z operacji kredytowych bądź z transakcji nieruchomościami czy też dochodów z nich. Niemniej w ustępie o zajęciach patrycjatu często podkreśla przeprowadzanie przez nich operacji kredytowych i czerpanie dochodów z nieruchomości w mieście i na wsi, a wyodrębniając w osobny ustęp rozważania o kupcach zdaje się tym samym stwierdzać, że patrycjusze to nie kupcy. Prowadzi to do pewnego pomieszania pojęć i czasem do braku konsekwencji przy rozróżnianiu kupców i rentierów w radzie. Autor wprost mówi nawet o patrycjacie kupieckim, opierającym swoje bogactwo na rentach, nieruchomościach miejskich i ziemskich. Rozróżnienie jest zresztą tym trudniejsze, że częstokroć ta sama osoba uprawia handel i prowadzi operacje kredytowe. Posiadanie zaś nieruchomości o niczym jeszcze nie świadczy, bo warunkiem otrzymania obywatelstwa było przeważnie wszędzie posiadanie własnego domu. Jeśli zaś chodzi o inne miasta hanzeatyckie niepruskie, to wiele światła rzucają najnowsze badania J. Schildhauera⁵. Podaje on zestawienia rajców Strzałowa, Wyszomierza i Rostoki z II poł. XV w. i pocz. XVI w., kiedy to proces kapitalizacji był już silniej zaawansowany, a jednak i wtedy w radzie strzałowskiej przeważają ciągle jeszcze sukiennicy, w Rostoe i Wyszomierzu zaś browarnicy i kupcy, a więc nie rentierzy.

Autor po omówieniu kwestii patrycjatu przechodzi z kolei do analizy warstwy kupieckiej. Rozróżnienie to w odniesieniu do stosunków, panujących w miastach pruskich, nie jest chyba słuszne, gdyż rady były tu opanowane właśnie przez kupców, oczywiście zamożniejszych. Sam autor pisze zresztą, że „ci ostatni (tj. najbogatsi kupcy) łączyli się z patrycjatem kupieckim i niejednokrotnie prze-

⁴ H. Samsonowicz, *Gospodarcze podstawy patrycjatu gdańskiego w XV w.*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXVI, 1959, nr 3.

⁵ J. Schildhauer, *Soziale, politische und religiöse Auseinandersetzungen in den Hansestädten Stralsund, Rostock und Wismar im ersten Drittel des 16. Jahrhunderts*, Weimar 1959.

chodzili do jego szeregów". Sformułowanie to chyba nie jest jasne, bo jeżeli patrycjat kupiecki, to chyba złożony właśnie z kupców? (s. 104). Nie wyklucza to oczywiście faktu, że bogaci kupcy, nie mogący z jakichś powodów na zwykłej drodze zaspokoić swoich ambicji, stawali na czele opozycji.

Omawiając sytuację cechów autor słusznie akcentuje różnicowanie ich pod względem majątkowym. Pomniejsza on jednak udział browarników w radach miast na prawie lubeckim, w którym — jak w Wyszomierzu i Roztoce — jeszcze na przełomie XV/XVI w. byli licznie reprezentowani, kwitując ten fakt krótką uwagą w przypisie (s. 107).

Tematem rozdziału III (s. 128—156) są warunki, ułatwiające wybuch walk klasowych w miastach hanzeatyckich, wśród których na pierwsze miejsce wysunięte zostały międzynarodowe konflikty zbrojne. Omawiając walkę stanów pruskich w I poł. XV w. autor zacieśnia ją do walki o wpływ na rządy w państwie. Było to jednak ostatnie stadium walki, która pierwotnie toczyła się o sprawy gospodarcze i praworzędność. Dużo nowego wnosi natomiast obszernie przedstawiona rola pospółstwa w związku z walką stanów pruskich. Widoczne są więc próby przeciągnięcia go na swoją stronę zarówno przez stany pruskie, jak i władze krzyżackie. Aktywną rolę, zaimitowaną zresztą np. w Toruniu przez radę, odegrało pospółstwo miast pruskich w l. 1453 i 1454. Na tym tle nieuzasadniony wydaje się protest pospółstwa, wysunięty w r. 1456, a uznany przez autora za słuszny (s. 197), że wypowiedzenia posłuszeństwa w. mistrzowi w r. 1454 dokonano bez zgody pospółstwa. Pomimo tajemnicy otaczającej obrady Tajnej Rady pospółstwo jak rzadko zorientowane było w działalności władz związkowych i swoich rad, i udzieliło faktycznego poparcia postanowieniom, powziętym przez władze związkowe zwłaszcza w Toruniu. Późniejsze obiekcje wywołane zostały przeciąganiem się wojny i związanym z tym rozczarowaniem pospółstwa co do możliwości szybkiego wyciągnięcia zysków z nowej sytuacji. O ocenie stosunku pospółstwa w Gdańsku i Toruniu do Krzyżaków mowa będzie niżej.

Analizując w rozdziale IV (s. 157—181) powody wystąpień pospółstwa przeciwko radom autor słusznie wysuwa na plan pierwszy niezadowolenie z nadmiernego i niesprawiedliwego obciążenia podatkami, zwłaszcza pośrednimi oraz uchylanie się rad od składania sprawozdań z gospodarki groszem publicznym. Z dalszych przyczyn wymienia autor niezadowolenie z niedopuszczenia do władz miejskich, na końcu zaś sprawy religijne, które zasadniczą rolę odegrały dopiero w walkach w pocz. XVI w. Szerzej traktuje autor sprawę podatków, nałożonych na mieszczan toruńskich w pierwszych latach wojny 13-letniej podkreślając niewspółmierne obciążenie pospółstwa w porównaniu do warstw zamożniejszych oraz fakt, że znikoma tylko część pożyczek ludności uboższej została spłaconą w porównaniu do spłaty dużych sum, uwidoczniionych przede wszystkim w Kopiaruszu skryptów dłużnych (ATor. IV, nr 14). Bliższa analiza zapisów w Kopiaruszu dowodzi jednak, że na jego tylko podstawie nie można określić stopnia spłaty uwidoczniionych w nim pożyczek. Zaznaczono nawet w nim, że niektóre rozliczenia dokonane zostały w innych rejestrach, obecnie zaginionych (np. Watzenrodego czy Trosta). Być może, że znalazły się tam również dane, dotyczące pożyczek zaciągniętych u pospółstwa. Ponadto autor traktując tak szeroko sprawę pożyczek pomija zupełnie zagadnienie ich oprocentowania i dewaluacji pieniądza po wojnie 13-letniej. Nie jest też dziwny fakt, że rada nie spłacała pożyczek w przewidzianym terminie 2 lat, gdyż wbrew wszelkim nadziejom wojna się w tym czasie nie skończyła. Przeciąganie wojny nie tylko uniemożliwiło spłatę pożyczek, ale spowodowało konieczność dalszego ich zaciągania.

Świadczy o tym chociażby pominięty przez autora wykaz mieszczan toruńskich, którzy udzielili pożyczki na spłatę Ulryka Czerwonki w r. 1457 (ATor dok. nr 1780). Sumy tam uwidocznione wahają się od 2,5 grzywny do kilkuset bez wzmianki o ich spłaceniu. Zakwestionowany przez autora — na podstawie dotychczasowej znajomości źródeł — zarzut pospólstwa w stosunku do rad, że zgodziły się one na dochodzenie przez zaciężnych pretensji finansowych na własnych współobywatelach, okazał się słuszny w związku z zapisem dla Kołudskiego i jego roty w Kopiariuszu skryptów dłużnych. Otóż Kazimierz Jagiellończyk, z pewnością z wiedzą rad miejskich, w liście wystawionym dla Kołudskiego zaznacza, że jeżeli jego żołąd nie zostanie w terminie zapłacony, wtedy zaciężni będą mieli prawo dochodzić swoich należności na kupcach i innych poddanych pruskich tak w samych Prusach, jak i na terenie całego państwa polskiego⁶. W rozdziale tym, na podkreślenie zasługują podane w przypisach (s. 160/1) bardzo ciekawe obliczenia, dotyczące liczby ludności Torunia w XV w. Autor szacuje ją na 10—11 tys., co wydaje się prawdopodobne.

Najcenniejszy w całej pracy jest niewątpliwie rozdział VI (s. 220—252), w którym autor dokonuje chyba pierwszej tak szczegółowej analizy składu społecznego opozycji kupiecko-rzemieślniczej, a następnie ocenia jej osiągnięcia w walce przeciwko radzie. Autor zadał sobie trud, by na podstawie bardzo szerokiej bazy źródłowej zgromadzić możliwie wszystkie wiadomości dotyczące osób wmiieszanych bezpośrednio w walki przeciwko radom w Gdańsku (1.1416 i 1456/57) oraz w Toruniu w r. 1456. Pomiął on tu jednak Kopiariusz skryptów dłużnych, gdzie mógłby znaleźć uzupełnienia do pożyczek, udzielonych np. przez Łukasza Wątczenode, Jana Konięga, Andrzeja Rackendorfa (trzeci Rackendorf to Jan, czyli Hans — wiadomość właśnie z Kopiariusza) i in. Autor stawia tezę, że dotychczasowe poglądy, podkreślające przeważającą rolę rzemieślników we wszystkich wystąpieniach przeciwko radzie, są niesłuszne, gdyż znaczną rolę odegrali także i kupcy. Wydaje się jednak, że autor w przeciwieństwie do swoich przeciwników przecenił z kolei udział i znaczenie kupców w omawianych wystąpieniach. I tak w tabeli obrazującej podział społeczny pospólstwa toruńskiego, zamieszanego w wypadki z r. 1456, sztucznie powiększył liczbę kupców, zaliczając 52 osoby, przy których brakowało jakiegokolwiek wiadomości o wykonywanym zawodzie, do kupców. Wydaje się, że brak wiadomości o nich lub tylko nieliczne wzmianki np. w księgach ławniczych, świadczą raczej o niższym pod względem społecznym stanowisku. Osoby te należałoby więc zaliczyć raczej do rzemieślników. Czując słabość przedstawionej hipotezy, w końcowej partii pracy autor usiłuje wyjaśnić, dlaczego gros represji spadało przede wszystkim na rzemieślników, tłumacząc to ich słabszą od kupców pozycją ekonomiczną. W drugiej części rozdziału autor analizuje skład opozycji w innych miastach hanzeatyckich, podkreślając również liczny udział w niej i kupców.

Najbardziej dyskusyjny w całej pracy jest rozdział VII. Tezą główną autora jest, że z zasady zaatakowana rada uzyskiwała pomoc i poparcie ze strony nie tylko pana zwierzchniego, ale również innych feudałów, którzy zresztą umieli to wykorzystać bądź przez zwiększenie swoich wpływów w mieście, bądź kładąc zapłacić sobie gotówką. Jako pierwszy przykład wysuwa autor przebieg walk ustrojowych w Gdańsku w l. 1416/7 słusznie wskazując na powiązanie między radą

⁶ [Zaciężni] ... *nobiles, cives, mercatores et homines cuiuscunque status terrarum Prussie tam in eisdem terris, quam in Regno nostro Poloniae et ditionis nostre subiectis, captivare et cum bonis eorum arrestare et dampnificare poterint usque ad plenarium eorundem servitorum et dampnorum suorum solutionem...* Podobną gwarancję uzyskali także i inni zaciężni (ATor. IV, nr 4, k. 30).

a Zakonem. Z kolei przystępuje do analizy stosunków łączących radę toruńską z Kazimierzem Jagiellończykiem oraz stanowiska pospólstwa w r. 1456 kwestionując dotychczasową ocenę jego wystąpień jako prokrzyżackich. Dowody, wysuwane przez autora, nie zawsze są przekonujące. Cały tok dowodzenia sprawia wrażenie, że autor zamierza uzasadnić *a priori* powziętą tezę. Zresztą po kunsztownie przeprowadzonym dowodzie o nie prokrzyżackim ruchu pospólstwa na zakończenie pisze dosłownie: „Całe powyższe rozumowanie i argumenty nie zmierzają do wykazania, że Krzyżacy nie mieli żadnych popleczników i że tacy w poszczególnych wypadkach nie działali również w wydarzeniach 1456 r. Nie da się jednak utrzymać oskarżenie rady, że cały ruch opozycji przeciwko niej był spiskiem prokrzyżackim” (s. 285). W ten sposób autor sam pośrednio formuluje pytanie, nie czy był to ruch prokrzyżacki, lecz o ile nim był. Przecież należy, że autor uczciwie podaje wszystkie dowody, mogące świadczyć o prokrzyżackich poczynaniach pospólstwa, usiłując je następnie obalić czy choćby osłabić. Polemika z poszczególnymi stwierdzeniami autora przekracza ramy recenzji. Z konieczności trzeba się ograniczyć do niektórych jedynie punktów. Na początek dwa zastrzeżenia ogólne: mówiąc o rewolcie toruńskiej niewłaściwe jest tylko określanie jej jako walki „o nowy ustrój miasta” (s. 192), sformułowanie to osłabia zresztą sam autor na s. 198. Walka bowiem pospólstwa w Toruniu to przede wszystkim walka o sprawy gospodarczo-finansowe. Problem ewentualnej zdrady pospólstwa wobec władcy polskiego należy rozpatrywać w konkretnej, ówczesnej sytuacji, a nie oceniać go z dzisiejszego punktu widzenia. Trudno też wymagać od pospólstwa pełnej orientacji politycznej i umiejętności przewidywania, co się może stać w przyszłości. Ogólnie przypuszczano — zwłaszcza po pierwszych sukcesach — że wojna i związane z nią ciężary trwać będą krótko, a nagroda w postaci podniesienia ogólnego dobrobytu nadejdzie szybko. Przebieg dwóch pierwszych lat wojny przyniósł rozczarowanie. Sytuacja nie tylko nie uległa poprawie, lecz nawet się pogorszyła, czyż wobec tego warto było toczyć dalej wojnę? Pospólstwo musiało zdawać sobie sprawę — na pewno o to dbała rada — że uchylanie się od płacenia podatków pogorszy i utrudni położenie strony polsko-pruskiej, a nawet może doprowadzić do zwycięstwa Krzyżaków. Jeżeli więc nie bezpośrednio — czego zresztą sam autor nie wyklucza całkowicie — to jednak pośrednio stanowisko pospólstwa w r. 1456 bezwzględnie było korzystne dla Krzyżaków. Wobec niepowodzeń ekonomicznych załamała się koniunkturalna solidarność pospólstwa i rady. A bunt przeciw radzie, wiernej królowi polskiemu, był jednocześnie pośrednio skierowany przeciwko władzy polskiej. Autor nie odrzuca też możliwości kontaktów pospólstwa z Krzyżakami, nieuzasadnione natomiast wydaje się kwestionowanie przez niego w całości twierdzenia rady o przechwyconych listach pospólstwa do Krzyżaków i odwrotnie. Brak rozeznania sytuacji w Toruniu, widoczny w listach biskupa pomezańskiego Kaspra do w. mistrza, czy też tego ostatniego do mistrza inflanckiego, wyjaśnia sam autor wskazując, że listy te pochodziły z I poł. września tzn. z początkowego okresu rewolty (s. 272/4).

Zastanawiającą autora bierność wojsk krzyżackich można by wytłumaczyć dopiero po przeprowadzeniu gruntownej analizy ówczesnego położenia militarnego Zakonu w ziemi chełmińskiej czy sąsiedniej Pomezanii. O pewnych jednak ruchach wojsk zakonnych, wywołanych może wypadkami w Toruniu, świadczy wiadomość z 27 września 1456 o pobycie w szpitalnika Plauena w Prabutach z 600 zaciężnymi (ATor. dok. nr 1681). Najbliższa nieliczna zresztą załoga krzyżacka znajdowała się w odległym Łasinie.

Kolejnym argumentem, wykluczającym zdaniem autora możliwość zdrady na

rzecz Krzyżaków, jest powrót do Torunia osób, które uciekły w krytycznym momencie z miasta oraz oddanie im mienia bez jakiegoś aktu amnestii oraz ubolewanie wyrażone przez króla z powodu stracenia aż 72 uczestników rewolty. Represje rady były jednak tak straszne, że odbierały ochotę do podobnych wystąpień w przyszłości. Szybkie stłumienie rewolty uniemożliwiło ostateczną realizację zdrady, dalsze więc kary były już bezcelowe. Właśnie tak surowe represje budzą wątpliwości, by mogły one być wynikiem wewnętrznych jedynie nieporozumień. Jeśli zaś chodzi o wyjście stosunkowo obronną ręką 16 oficjalnych przywódców pospólstwa, to przypuszczać należy, że właściwi stronnicy krzyżacy mogli działać nie zajmując oficjalnych stanowisk. Nieco szokujące jest stwierdzenie autora, że „opowiadanie się jednej czy drugiej strony za Polską czy za Zakonem stanowić mogło jedynie sprawę taktyki. Uznać to zatem trzeba za sprawę drugorzędą” (s. 283). Stosowanie ulgowej pod tym względem taryfy w czasie wojny trzeba uznać za niemożliwe, zwłaszcza że dalej autor dopuszcza ewentualność zdrady na rzecz Krzyżaków. Podobnych niejasności przytoczyć by można więcej, stawiają one pod znakiem zapytania tezę o braku charakteru prokrzyżackiego rewolty toruńskiej. Oczywiście rewolta zwracała się przede wszystkim przeciw radzie, a przybranie przez nią charakteru antypolskiego, prokrzyżackiego było już tylko logiczną konsekwencją.

Następna część rozdziału poświęcona jest również szczegółowemu przeprowadzeniu oceny rewolty gdańskiej z jesieni 1456 r. i pocz. r. 1457. Autor i tutaj próbuje przeprowadzić tezę, że nie miała ona prokrzyżackiego charakteru, szczególnie zaś stara się uwolnić przywódcę rewolty Marcina Kogge od zarzutu zdrady na rzecz Krzyżaków. To ostatnie zadanie jest szczególnie trudne. Między obu rewoltami zachodzą zasadnicze różnice. Polegają one przede wszystkim na zlikwidowaniu konfliktu samodzielnie przez radę gdańską bez pomocy z zewnątrz, na opracowaniu przez pospólstwo gdańskie planu rzeczywistej reformy ustrojowej, oraz na wejściu do rady na okres kilku miesięcy przedstawiciele pospólstwa. Znacznie węższy krąg osób dotkniętych represjami mógłby świadczyć o braku lub też słabych jedynie powiązaniach pospólstwa z Zakonem. Z drugiej jednak strony — zgodnie z poprzednim tokiem rozumowania autora, że zaniechanie represji świadczy o braku znamion zdrady — przeczy temu konserwatywne stosowanie represji przez radę w stosunku do osób, którym udało się ująć z pogromu w lutym 1457 r. Autor poprzez szczegółową analizę faktów i korespondencji tak gdańskiej, jak i krzyżackiej w okresie 1456 — luty 1457 dochodzi do wniosku, że przy obecnej znajomości źródeł nie można mówić o prokrzyżackiej działalności grupy Koggego. Przytoczone jednak przez autora fakty można interpretować zgoła inaczej. Autor sam wskazuje na kontakty Koggego z Krzyżakami nie tylko przed wojną, ale i w czasie wojny. Ostatni datowany list w. mistrza adresowany do niego pochodzi nawet z początku października 1456 r. Że źródła krzyżackie nie nazywają go po imieniu, dziwić się nie można, a wyraźne stwierdzenie przez autora na podstawie materiałów archiwalnych zakonnych, że w Gdańsku Krzyżacy mieli swoich niewątpliwych stronników, nie może wykluczać możliwości, że wśród nich mógł być i Kogge. Jeszcze w końcu r. 1453, a więc wtedy, gdy czołowi przywódcy Związku Pruskiego nawiązywali już kontakty polityczne z Polską przygotowując zerwanie z władzą zakonną, Kogge był przeciwnikiem antykrzyżackiej polityki stanów pruskich odgrywając rolę zaufanego urzędników krzyżackich. Dlatego też niewłaściwe jest porównywanie Koggego z Janem Bażyńskim, którego w. mistrz próbował jeszcze w końcu r. 1453 pozyskać dla siebie, choć wiadomo było, że Bażyński stał już na czele opozycji antykrzyżackiej. W czasie zaś rewolty 1456 r. Kogge dawał jawny wyraz swojemu niechętnemu stosun-

kowi do króla polskiego. A w jaki sposób przy odmawianiu płacenia podatków na wykup zamków, co Kogge obiecywał swoim zwolennikom, można było mieć nadzieję na szybkie zakończenie wojny w końcu r. 1456, jeżeli nie przez poddanie się Krzyżakom? Nie tłumaczy nam też autor, na jakiej podstawie Kogge — osoba jak najzupełniej prywatna — mógł mieć w końcu września 1456 r. zaciężnych? Relacje o obradach gdańskich w nocy z 1 na 2 października, nawet pochodzące od cechu szewców, jak również dalsze zachowanie się pospólstwa zdają się przemawiać za przypuszczeniem, że odkrycie kantu przez Koggego mogło przerazić jego dotychczasowych stronników. Z pewnością większość ich była nastawiona wrogo wobec rady, lecz nie antypolsko. Sam zresztą Kogge po zorientowaniu się, że ma niewiele zwolenników swej prokrzyżackiej polityki i że nawet do rady nie mógł się dostać, ograniczył się w czasie dalszej swojej działalności do wysuwania postulatów tylko ustrojowych. Zastanawiający jest brak represji w stosunku do grupy Koggego w październiku 1456 r. Może jednak rada gdańska, zarówno stara jak i nowa, znająca już przebieg wypadków w Tonuniu, bała się, że zbyt ostre represje mogłyby doprowadzić do otwartego wystąpienia ukrytych i dotąd nie całkiem zdeklarowanych zwolenników krzyżackich, a nie mogła liczyć na niczyją pomoc. W pismach, wysyłanych do miast hanzeatyckich w sprawie zbiegów, rada gdańska może dlatego nie wspominała o zdradzie ich na rzecz Krzyżaków, ponieważ znała przychylny stosunek hanzeatów do Zakonu, a zależało jej na wydaniu uciekinierów, by móc represje doprowadzić do końca.

Na zakończenie rozdziału autor omawia sprawę pomocy udzielanej przez feudałów radom innych miast hanzeatyckich w czasie walk ustrojowych. W odróżnieniu od miast pruskich rewolty w tych miastach — poza Roztoką — miały miejsce w okresie pokoju i stosunki pomiędzy feudałami a patrycjatem i pospólstwem dotyczyły spraw społecznych i nie wiązały się z politycznymi. Jedynie w Roztoce walki ustrojowe w l. 1427—1439 zbiegły się z wojną Hanzy z Erykiem duńskim i dlatego obie strony mogły znaleźć pomoc we wrogich obozach.

Reasumując wskazuje autor na pewne prawidłowości w przebiegu rewolt i ich tłumieniu dzięki sojuszowi pomiędzy patrycjatem a feudałami, sojuszowi opartemu bardzo często na przesłankach ekonomicznych. Tutaj też autor próbuje wyjaśnić, dlaczego w walkach prowadzonych przez opozycję kupiecko-rzemieślniczą represje z reguły spadały na cechy. Przyczynę tego widzi zarówno w słabszej pozycji rzemieślników, jak również w bardziej ugodowej postawie kupców, którzy niejednokrotnie, przechodząc na stronę rady, powodowali klęskę rewolty. Zagadnienia tego, dość istotnego, autor niestety nie uwypuklił w swoich poprzednich wywodach.

Indeks osób i miejscowości zrobiony jest starannie, choć trafiają się w nim drobne pomyłki. I tak np. burmistrz Wyszomierza Jan umieszczony raz jako Bantzekow, a drugi raz Bentzekow. Królów umieszcza się zwykle pod imieniem, którą to zasadę uszanowano przy Karolu Knutsonie, ale królowie polscy figurują jako Jagiełło (w ogóle bez imienia), Jagiellończyk Kazimierz. Przy nazwisku Tschepel trzeba było dać odsyłacz do Czapel, a nie odwrotnie.

Z drobnych usterek, występujących w całej pracy, wymienić należy brak konsekwencji przy cytowaniu fragmentów ze źródeł archiwalnych, odtwarzanych raz metodą fotograficzną (zachowanie np. przy niektórych rzeczownikach dużych liter, niewprowadzanie interpunkcji itp.), drugi raz w sposób ogólnie przyjęty w wydawnictwach źródłowych. Na s. 73 niezrozumiała jest sprawa wykorzystywania wód dla celów przemysłowych przez Szczecin. Na s. 212 niewłaściwie użyty został termin „szpital” zamiast poprawniej „przytułek”. Aż dwukrotnie autor przeprowadził analizę liczby osób straconych w Tonuniu we wrześniu 1456 r.

(s. 229, przyp. 43 i s. 264, przyp. 38). Dość niejasne jest określenie rubryki „sankcje” w zestawieniu uczestników rewolty toruńskiej (s. 228), gdyż trudno określić mianem sankcji termin „zbiegi”. W Toruniu były winnice, a nie winnica (s. 262); grafowie Szwerina to poprawnie hrabiowie Szwerynu (s. 318). Ponadto uderza niestaranność korekty drukarskiej.

Irena Janosz-Biskupowa

*

Książka E. Cieślaka jest pierwszą próbą syntezy omawianego zagadnienia i to nie tylko w historiografii polskiej. Siłą rzeczy musi budzić wiele refleksji, kontrowersyjnych sądów i polemik, które niniejsze uwagi niewątpliwie jedynie zapoczątkują. Krytyka I. Janosz-Biskupowej postawiła wiele zagadnień ogólnych i szczegółowych, niniejsza stanowić może pewne uzupełnienie dotyczące spraw mniej bezpośrednio związanych z końcowymi wnioskami autora.

Przyłączając się do uwag krytycznych wysuniętych przez I. Janosz-Biskupową pragnę rozpocząć rozważania od omówienia pewnych zagadnień prawa miejskiego. Praca Cieślaka nosi tytuł „Walki ustrojowe...” Autor omówił podstawy prawne funkcjonowania rad miejskich w rozdziale II, przy charakteryzowaniu rzeczywistej struktury społeczno-prawnej w miastach Hanzy. W związku z tym powstają pewne niejasności, w jakim stopniu autor omawiał realny stan rzeczy, a w jakim analizował stosunki prawne.

Cieślak omawia sytuację w miastach rządzących się bądź prawem lubeckim, bądź chełmińskim (będącym odmianą prawa magdeburgskiego). Wbrew autorowi, który w swych rozważaniach (s. 79—82) łączy wszystkie elementy ustrojowe, chcielibyśmy rozdzielnie potraktować z jednej strony ustroj miast z punktu widzenia organizacji władzy, a z drugiej z punktu widzenia organizacji prawa sądowego karnego i prywatnego. Wydaje się bowiem, że większość literatury przedmiotu robi błąd traktując np. prawo chełmińskie jako skończony system organizacji samorządowej wprowadzonej w życie w XIII wieku. Przywileje określały przecież tylko bardzo ogólny schemat, dotyczący stosunków zależności między feudałem a miastem, w tym dotyczący głównie świadczeń gospodarczych. Praktyka postępowania nie opierała się, przynajmniej przez trzy pierwsze wieki swego rozwoju, na skonkretyzowanej pozycji i roli władz miasta. Ucierala się ona stopniowo i stawała się obowiązującą raczej przez zwyczaj niż postanowienia spisane. Inaczej rzecz się miała z ontylami regulującymi tryb życia mieszkańców miasta. Pierwotnie normy postępowania spadkowego czy handlowego, przepisy regulujące tryb pobierania cła czy podatków, były jedynie niekiedy zaznaczone. Wyroki (ortyle) władz miasta tak w tych sprawach, jak i w zakresie prawa karnego stawały się jednak obowiązującymi przepisami⁷ i stanowiły prawne precedensy, do których odwoływano się w następnych przypadkach. Nie miejsce tu na przeprowadzenie pełnego dowodu, ograniczymy się zatem do paru przykładów. Analiza miejskiej dokumentacji oficjalnej, a więc ksiąg radzieckich czy ławniczych w XIV—XV w. wskazuje, że nie zajmowała się ona techniką i zakresem władzy w mieście, natomiast rozpracowywała pewne zagadnienia prawa spadkowego, prywatnego itp. Liczba rajców np. w Gdańsku nawet nie była ściśle ustalona, podobnie jak i okres ich działalności: dokonane w kancelarii radzieckiej oficjalne XVI-wieczne zestawienie ukazuje różną liczbę działających w różnych latach burmistrzów — od 2 do 4 — podobnie jak i różną liczbę rajców w poszczególnych latach XIV—XV w.⁷

⁷ WAPGd, rękopisy 300. R. H. nr 15, s. 140.

Rok	Liczba rajców	Rok	Liczba rajców
1392	13	1413	17
1393—1398	15—16	1414	16
1399	17	1415	15
1402—1403	18	1416	13
1404—1405	21	1417	12
1406	20	1418	14
1407	19	1420	28
1408	18	1421	17
1409—1411	20	1422	19
1411—1412	23	1425	20

Podobne wahania miały miejsce przez cały wiek XV przy czym np. w latach 1470—1472 było 12 rajców, a w 1453—4 — 24 rajców⁸. Błędem jest wyznaczanie tu przeciętnej liczby członków rady (jak między innymi uczynił to autor niniejszych uwag)⁹, podobnie jak bezużyteczne jest wyznaczanie przez Cieślaka przeciętnego czasu ich urzędowania¹⁰. Sam autor stwierdza, że realnie czas ten mógł wynosić od 1 roku do 42 lat¹¹. Wbrew też autorowi reprezentującemu pogląd o ustalaniu powoływania i zwalniania rajców przez specjalne przepisy¹² nie widzimy w zachowanych różnych listach i zestawieniach urzędników norm ustalających porządek prawny władz miasta — nie widzimy ich też i w innych dokumentach — przynajmniej aż do czasów ruchów społecznych w okresie reformacji. Wypada też najzupełniej zgodzić się z I. Janosz-Biskupową podkreślającą, że zagadnienie uzupełniania liczby członków władz miejskich czeka jeszcze na dokładne studia. Dodać możemy tylko, że brak jest przepisów prawnych normujących jednolicie ten podstawowy dla organizacji władzy problem.

W przeciwieństwie do norm prawa państwowego przepisy prawa sądowego, prywatnego, karnego, z biegiem lat uzupełniane, są dosyć wyczerpujące. Można tu wskazać na bogate zespoły ortyli lubeckich¹³, a jeszcze bardziej przekonującym dowodem jest fakt dokonywania przez władze miast zbiorów wielowiecznych przepisów dotyczących określonych spraw i powoływanie się na nie przy okazji wydawania wyroków czy rozmów dyplomatycznych¹⁴.

⁸ Należy zwrócić uwagę, że podane liczby określają liczbę rajców zasiadających jednocześnie w radzie. Biorąc pod uwagę zgony rajców i usuwanie ich z władz miasta lub awans na burmistrza mielibyśmy o 1—4 osoby więcej w ciągu roku w radzie. Por. zestawienie Bibl. PAN w Gdańsku, rkps 167.

⁹ H. Samsonowicz, *Gospodarcze podstawy partycypatu gdańskiego w XV w.*, s. 761, oznaczył tę przeciętną na 20; E. Cieślak, *Walki ustrojowe*, s. 101, na 16 w XIV w. i 23 w I poł. XV w.

¹⁰ E. Cieślak, *Walki ustrojowe*, s. 101.

¹¹ Tamże, s. 100, analogicznie rzecz się miała z ławnikami, którzy w II poł. XV w. mogli piastować swój urząd od roku do 22 lat. H. Samsonowicz, *Gospodarcze podstawy*, s. 762.

¹² E. Cieślak, *Walki ustrojowe*, s. 81.

¹³ W. Ebel, *Lübecker Ratsurteile* t. I, 1421—1500, Göttingen 1955.

¹⁴ Np. zagadnienie zszosu regulowane było przepisami i postanowieniami rady Gdańska i sejmów Hanzy z lat 1425, 1434, 1441, 1447, 1448, 1449, 1450, 1453, 1456, 1461, 1466, 1471, 1475, 1476, 1520. W poł. XVI w. dokonano zestawienia tych uzupełniających się przepisów. WAPGd., Dział Hanza, 300.28.89.

Analizując ruchy społeczne XIV—XV w. należy więc pod uwagę wziąć z jednej strony prawo regulujące życie wewnętrzne i zewnętrzne miasta działające w interesie określonych grup społecznych i ewentualne zmiany stanu rzeczy, a z drugiej strony brak sprecyzowanych przepisów dotyczących sprawowania władzy w mieście. Wypada zresztą zgodzić się z autorem, że grupa społeczna będąca akurat u władzy starała się doprowadzić do prawnego jej zabezpieczenia; tym można tłumaczyć przepisy sejmów hanzeatyckich wymierzone przeciwko wszelkim próbom zmian. Nie udało się ostatecznie doprowadzić do tego nigdzie, z czym autor także się godzi, nawet na terenie Lubeki¹⁵. Pod kątem zatem prób wykorzystywania istniejących norm prawnych przez każdorazową opozycję mieszczańską należy rozpatrywać ruchy XIV—XV w. nie łącząc ich bezpośrednio z próbami zasadniczych reform ustrojowych.

O słuszności powyższej tezy można będzie się przekonać analizując jeden z omawianych szerzej przez autora przykładów walk społecznych. Weźmiemy tu gdański ruch 1416 r. uważany przez autora za dość typowy, a różniący się od innych, późniejszych „tylko żywiołowością, z jaką się przejawiał”¹⁶.

Czy rzeczywiście twierdzenie to jest słuszne? Postarajmy się dokładniej zanalizować przebieg wypadków, czego szczegółowiej nikt dotychczas nie zrobił, aby na tym pojedynczym przykładzie rozpatrzyć interesujące nas zagadnienia. Jak wiadomo 18 czerwca, w święto Bożego Ciała, 1416 r. doszło do zaburzeń na terenie Gdańska, w wyniku których paru członków rady uciekło. Dopiero Krzyżacy przywrócili dawny stan rzeczy nakładając na niespokojne miasto grzywnę. Źródła omawiające te wypadki można podzielić na dwie grupy: przekazy kronikarskie i protokoły prokuratora krzyżackiego wnoszącego sprawę przed stany pruskie i sąd cesarza Zygmunta. Zaczniemy od tego drugiego typu¹⁷. W pierwszym wypadku Krzyżakom chodziło o przedstawienie stanom grozy „sytuacji rewolucyjnej”, wykazanie konieczności zbrojnej interwencji i pobrania odpowiednio wysokiego haraczu od miasta. Pomińmy tu wszystkie prawne aspekty tej sprawy, ocenę przestępstwa z punktu widzenia ówczesnego prawa państwowego i postarajmy się tylko odtworzyć przebieg wydarzeń. Otóż dowiadujemy się, że burmistrz Gerd von der Beke (zausznik Krzyżaków i sprawca psucia monet w Gdańsku) i rajca Łukasz Mekelfeld zostali zmuszeni do ucieczki, że zrabowano i spłądrowano dom Gerda, ratusz i dom Mekelfelda. Ponadto ważnym punktem oskarżenia jest stwierdzenie zamknięcia bram miejskich skierowane wyraźnie przeciw władzy panów całego kraju — Krzyżaków. Podobne oskarżenia zawierają i inne akty prokuratorowskie z tym, że formułując pismo idące przed sąd króla niemieckiego Krzyżacy bronili się przed oskarżeniem zbiegłych przywódców ruchu — Lupiego i Bella, tym mocniej niewątpliwie podkreślając „antypaństwowy” charakter ich wystąpienia. Przekazy kronikarskie nie podają nam wielu szczegółów. Jest ich w sumie sześć: relacja kontynuatora Johanna von Posilge¹⁸, hamburska kronika tzw. Rufusa¹⁹, relacja przy zbiorach Eberta Ferbera i Stegemanna²⁰,

¹⁵ E. Cieślak, *Walki ustrojowe*, s. 97.

¹⁶ E. Cieślak, *Walki ustrojowe*, s. 182 n.

¹⁷ *Scriptores Rerum Prussicarum* (SRP) t. IV, s. 401. *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, ed. M. Toeppen t. I, nr 230. Por. także E. Cieślak, *Walki ustrojowe*, s. 183, przypis 2.

¹⁸ SRP III, s. 361.

¹⁹ SRP III, s. 407.

²⁰ SRP IV, s. 378 n. Por. co na ten temat pisze P. Gehrke, *Das Ebert-Ferber-Buch und seine Bedeutung für die Danziger Tradition der Ordensgeschichte*, „Zeitschr. d. Westpr. Geschichtsvereins” t. XXXI, 1892.

kronika tzw. hanzeatycka zapewne pióra Bernta Stegemanna²¹ i jedna z kronik oliwskich (*Die mittlere Chronik*)²². Oba ostatnie przekazy powstały w okresie ponad 100 lat późniejszym niż omawiane wypadki. Kronika hanzeatycka w swej partii wcześniejszej będąca dość prymitywną kompilacją powstała między rokiem 1526 a 1530 — jak zwraca uwagę jej wydawca — pod bezpośrednim wpływem walk społecznych i religijnych 1525 roku, mając zupełnie wyraźnie na celu usprawiedliwienie represji stosowanych wobec powstańców i uzasadnienie władzy arystokracji. Późniejsza o kilkanaście lat kronika oliwska (1545—1549) pisana była z pozycji wojującego katolicyzmu, wszystkie opisywane zjawiska widząc pod kątem walki nieczemnych heretyków z prawdziwą religią.

Najdawniejsze wiarogodne wiadomości szczegółowe, jak uzasadnił Gehrke, pochodzą z lat 30-tych XV w.²³ Wiadomości z okresu wcześniejszego pochodzą z tradycji zapisanej szerzej w przekazach dodanych do tzw. księgi Ferbera i Stegemanna powstałych w ostatnich latach egzystencji państwa krzyżackiego w pocz. XVI w. i podkreślające antykrzyżacki charakter ruchu. Przekazy te były i są do dnia dzisiejszego prawdziwym rajem dla historyków, szukających barwności opisu badanych zjawisk. Czegóż tam nie ma! Wysypywanie piór z pierzyn Gerda na ulicę, pogróżki w. mistrza obiecującego polknywdzonemu burmistrzowi, że za każde pióro miasto zapłaci oddzielnie, opowieść i o tym jak małżonka von der Beke kryła skarby przed tłumem. W zbiorze Ferbera służącym ilustracji moralnego i materialnego upadku Zakonu dane tradycji czy innych kronik nierzadko przez pisarza podlane są własnym sosem, a wpływ literatury pięknej, wydarzeń z roku 1525 jest tu chyba niewątpliwy. Najstarszym przekazem, z którego zresztą czerpały i omawiane kroniki, jest przekaz kontynuatora Johanna von Pösilgego, oficjala kapituły pomezkańskiej, piszącego swe dzieło zapewne współcześnie z rozgrywającymi się wypadkami. Dla większej jasności cytuję interesujący fragment dotyczący samych rozruchów: *Item of des heylighen lichams tag wart eyn gros rumor und offlouff zcu Danczk zcwoschin der gemeyne und dem rate, also das der rat muste fleyn off das hus dorch fredis wille zcu dem homeister der off dy zeit do was off dem huse; und das commune liff off das rathus und underwant sich, was do was, und das poveliff vor Gerkin hus von der Beke, und nomen dorus, was sy Lundin, und begingin grosin frebit wend sy um schult gobin von der moncze wegin, das her eyn sache were, das sy so ary was gewor-din; also was dy gancze gemeyne weder yn bewegel, und muste etliche zeit rumen dy stad dorch fredis wille mit etlichen us dem rate. Adir dis wart swerlichin gerochin an der gemeyne wend der homeister dornoch quam... und etliche, dy sich schuldig wistin, dy hatlin sich vor irhabin von dannen.* Wywody powyższe można streścić następująco:

1. 18 kwietnia wybuchł w Gdańsku spór między radą i *Gemeine*.
2. Rada schroniła się w zamku, gdzie bawił akurat w. mistrz.
3. *Commune* owładnęła ratuszem, a tłum pobiegł rałbować dom Gerda von der Beke oskarżonego o psucie monety.
4. Cała *Gemeine* była przeciw burmistrzowi i musiał on dla spokoju opuścić miasto razem z paroma przedstawicielami rady. Ale, kontynuuje dalej przekaz, zostało to pomszczone, gdy przyszedł wielki mistrz. Opisuując dalej represje na wielu mieszkańcach miasta pisze dalej autor kroniki: *und etliche dy sich schul-*

²¹ SRP V, s. 495 oraz por. P. Gehrke, op. cit., s. 24.

²² SRP V, s. 629.

²³ P. Gehrke, op. cit., s. 85.

dich wistin dy hattin sich vor irhabin von dannen czyli „kilku, którzy się czuli winni oddalili się stąd przedtem”. W świetle tego przekazu wydaje się, że należy odrzucić hipotezę o masowym ruchu skierowanym przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Trzeba tylko zorientować się, co pisarz miał na myśli pisząc *Gemeine, Commune* i *povel*. Wydaje się, że tylko w tym ostatnim wypadku miał na myśli „tłum”, plebs według dziś używanej nomenklatury, biedotę miejską, czeladników, najemników itp. Natomiast *Gemeine, Commune* oznacza raczej *communitas*, mieszczan posiadających prawo — kupców, mistrzów rzemieślniczych, lichwiarzy, szyprów — a niedopuszczanych przez rządzącą grupę do władzy. W tym znaczeniu owładnięcie ratuszem oznaczałoby owładnięcie władzą, zamach stanu, podczas którego „ulica” poszłaby rabować dom Gerda von der Beke, czy jak chcą Krzyżacy i Łukasza Mekelfelda. Z powyższymi wiadomościami zgodna jest i kronika Rufusa pisana w Hamburgu u schyłku trzeciego dziesiątka XV w. Autor jej stwierdza wybuch sporu *tusschen deme rade und dem menheit*. Lapidarnie stwierdza dalej, że *Orsake sich van der munte* nie wiedząc nic o sporach z Krzyżakami i przenosząc ciężar sprawy na kwestię pieniądza. Dalej następuje stwierdzenie, że burmistrz musiał w wyniku działalności — zapewne tej właśnie związanej z polityką psucia monety — uciekać i chować się w zamku, ponieważ *do dat se menheit vornam de lep to eren husen und breken se up mit walt und schynander*. Dalej wspomina o ukaraniu sprawców rozruchów; inni, którzy uciekli z miasta, zostali pozbawieni majątków.

Wydaje się, że dwa współczesne wydarzeniom przekazy pozwalają na dokonanie następujących stwierdzeń. Rozruchy spowodowane były przez niezadowolonych z polityki finansowej miasta, głównie z psucia monety (być może wykonywanego w związku z polityką fiskalną Krzyżaków). Za odpowiedzialnych kierowników polityki finansowej uznano dwóch ludzi — burmistrza von der Beke i rajcę Mekelfelda. Jakaś grupa ludzi, wśród których rej wodzilli Lupi i Bell, przejęła władzę. Ich kontakty polityczne musiały być niemałe — o czym świadczą choćby późniejsze pretensje skierowane przed sąd króla. Nie byli to zatem przypadkowi majstrzy rzemieślniczy. Należeli niewątpliwie do grupy bogatych mieszczan (specjalnie podkreśla się konfiskatę ich majątków) do rady miejskiej jednak nie wchodzili. Z zamachu stanu starała się skonstruować ulica (biedota, czeladnicy?) rabując domy 2 zwalczanych polityków. Było to zresztą niewątpliwie związane z istnieniem grupy społecznej przewyższającej zapewne znacznie połowę ludności Gdańska²⁴ i gotowej zdyskontować każdą sytuację, która by mogła zmierzać do zmiany istniejącego stanu rzeczy. W 1416 r. nie było to jednak wystąpienie zbyt liczne i zapewne rychło opanowane przez nowe władze miasta. Brak ofiar w ludziach, brak zniszczeń w mieście świadczą o tym wyraźnie. Jeśliby przyjął tu przekaz z księgi Ferbena za włarogodny (zapisany najwcześniej na przełomie XV i XVI w.), można by sądzić, że szczytem rozpasania „tłumu” było, poza rabunkiem, poprucie pierzyn i poduszek w domu von der Beke. W konsekwencji

²⁴ Por. obliczenia dokonane przez A. v. Brandta, *Die Lubecker Knochenhaufaufstände*, Lübeck 1959, gdzie autor stwierdza, że na 20 tys. mieszkańców Lubeki w XIV w. jedynie 3—3,5 tys. (czyli 15—17%) posiadało prawo miejskie, a tym samym należało do grupy — i to niejednolitej — uprzywilejowanych. Do podobnych wniosków dochodzą liczni badacze zajmujący się strukturą miast średniowiecznych, jak cytowany wyżej J. Schildhauer, H. Raape, *Der Hamburger Aufstand im Jahre 1483*, „Zeitsch. des Vereins f. Hamb. Geschichte” t. XLV, 1959, K. Czok, *Städtebünde und Zunftkämpfe in ihrem Beziehungen während des 14. u. 15. Jh.*, „Wiss. Zeitschr. der Karl-Marx Univ. Leipzig” t. VI, 1956, nr 7; H. Reincke, *Bevölkerungsprobleme der Hansestädte*, „Hansische-Geschichtsblätter” 1951 i inni.

stwierdzić można istnienie podwójnego nurtu — opozycji, skierowanej przeciwko radzie i zgodnie z twierdzeniem Cieślaka rekrutującej się z przedstawicieli bogatego kupiectwa i rzemiosła, i ruchu plebejskiego, zapewne nie zorganizowanego, a mającego całkowicie inne przesłanki działania, nie posiadającego własnych planów politycznych. A więc nie było to tylko bezkrwawe powstanie, jak stwierdza Cieślak, ale przewrót połączony z ruchami plebejskimi o wyjątkowo chyba łagodnym przebiegu. W efekcie rozkradziono i zapewne zdemolowano 2 domy. Ilu ludzi potrzeba do tego? Kilkudziesięciu? Nawet represje wskazują chyba na niewielką grupę biorącą udział w przewrocie. „Kilku” szefów opozycji wycofało się składając skargę do cesarza. Ukarani zapewne zostali ci, którzy rabowali, m. in. jak podaje kronika ścięto kilku mieszkańców Żuław. Znaczenie przewrotu polega na samowolnym obaleniu legalnej rady, zjawisko omawiane przez Cieślaka i na przykładach innych miast, m. in. przypominające przewrót lubecki 1408—1416. Oczywiście po przeprowadzeniu dokładnej analizy inaczej zapewne należałoby oceniać gdańskie powstanie 1378 r., gdzie pokrzywdzeni rzemieślnicy starali się uzyskać wpływ na posunięcia rady w zakresie polityki gospodarczej, wyborach 1525 r. czy wreszcie próby przewrotu w 1456 r. Ale generalnie rzecz biorąc chodziło zawsze o zmianę władzy wewnątrz najbogatszej grupy mieszczaństwa, co z kolei było możliwe dzięki istnieniu wielkiego potencjału niezadowolonych mas plebsu. I pod tym kątem należałoby chyba uzupełnić wnioski autora.

Kończąc te refleksje nasuwające się przy lekturze książki E. Cieślaka warto zastanowić się jeszcze nad przyczynami prowadzącymi do nagromadzenia walk społecznych w miastach hanzeatyckich na przełomie XIV i XV w. Czy nie jest spowodowane to kryzysem, który właśnie w tym czasie niewątpliwie rozpoczął drażnienie struktury Hanzy? Jak wiadomo, wówczas właśnie rozpoczął się pogłębiać podział między miastami bazującymi wyłącznie na pośrednictwie i miastami reprezentującymi określone zaplecze produkcyjne. Od początku XV w. interesy regionalne czy państwowe zaczynają przeważać nad interesami Hanzy jako pewnej całości gospodarczej, pojawiają się także pierwsze sygnały wskazujące na niebezpieczeństwo nowych konkurencji: Holendrów i Anglików. Konieczność przedstawiania się na nieco inne typy i formy gospodarki prowadziła rzecz prosta do zmian w strukturze miast powiększając szeregi niezadowolonych — jak chce słusznie Cieślak — m. in. rzemieślników, a co za tym idzie stwarzając dogodne warunki do otwartych wystąpień. Czy prowadziły one do zmian ustrojowych? Chyba ograniczały się do wprowadzania do władz miejskich ludzi wyrastających w nowych warunkach gospodarczych. Sytuacja zmieniła się dopiero w okresie nowego kryzysu związanego z reformacją.

Henryk Samsonowicz

Karol Górski, *Starostowie malborscy w latach 1457—1510. Pierwsze półwiecze polskiego Malborka*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. LXIII z. 1 za rok 1958, Toruń 1960, s. 200.

Tytuł, a raczej podtytuł wprowadzić może w błąd. „Starostowie malborscy” nie są pracą regionalną; zobrazowanie dziejów tego urzędu „w epoce przełamania się absolutyzmu Kazimierza Jagiellończyka” jest rzeczywiście — jak czytamy dopiero w przedmowie — „wkładem”, i to wkładem istotnym, „do historii powstania demokracji szlacheckiej w Polsce”. Wykraczając w ten sposób poza